

# Przystanek historia

<https://przystanekhistoria.pl/pa2/tematy/propaganda/79469,Mlodziez-nie-chce-Stalinogrodu.html>



ARTYKUŁ

## Młodzież nie chce Stalinogrodu

OKRES HISTORYCZNY

(1948-1956) Stalinizm w Polsce

Autor: ADAM DZIUBA 05.03.2021

Dzień śmierci Józefa Stalina, 5 marca 1953 r. był początkiem politycznej „odwilży” w Związku Sowieckim. Dotarła ona – choć z opóźnieniem – także do krajów satelickich, jednak w tym czasie w Polsce na żadne zmiany się nie zanosilo. Przeciwnie, totalitarny reżim osiągnął szczyt swej potęgi, co uwidaczniało się zwłaszcza w poziomie jego represyjności.

Na Górnym Śląsku w dniach po śmierci tyrana wzmożyły się operacje aparatu bezpieczeństwa. Ludzie, którzy publicznie wyrazili swą radość ze zgonu sowieckiego przywódcy lub zaprotestowali przeciwko uczczeniu jego pamięci przemianowaniem Katowic na Stalinogród, byli karani.

### **„Ojciec narodów” umiera**

W czwartkowy poranek, 5 marca 1953 r. polskie gazety przedrukowywały informację TASS o pogorszeniu się stanu zdrowia Stalina. Wynikało z niej, że sowiecki dyktator 2 marca doznał rozległego wylewu krwi do mózgu, w efekcie czego nastąpił częściowy paraliż ciała i utrata przytomności. Mimo zabiegów leczniczych „zmierzających do poprawy zakłóconych funkcji oddechu i obiegu krwi”, stan zdrowia chorego nie polepszał się – przeciwnie, nasiliły się zakłócenia w pracy niedotlenionego mózgu.

O 10.00 zatrzymano ruch w miastach i uruchomiono syreny. W niemal wszystkich kościołach zaczęły bić dzwony. O 15.30 na pl. Dzierżyńskiego w Stalinogrodzie (obecnie pl. Sejmu Śląskiego w Katowicach) rozpoczęła się wielka manifestacja, na którą stawiły się delegacje ze wszystkich stron województwa.

Wśród Polaków wzmożyły się spekulacje na temat stanu zdrowia Stalina, bowiem oficjalny komunikat nic nie mówił o rokowaniach (można jednak było wysnuć wnioski, że są fatalne). Zresztą ci Polacy, którzy słuchali zagranicznych rozgłośni radiowych, dowiedzieli się już dzień wcześniej, że sowiecki dyktator znajduje się w krytycznym stanie. Ponieważ władze partyjne i aparat bezpieczeństwa obawiały się, że „strategiczne informacje” o przebiegu agonii Stalina mogą negatywnie wpłynąć na nastroje społeczne, w województwie katowickim wprowadzono stan wzmożonej czujności organów porządkowych i obowiązek składania natychmiastowych meldunków w przypadku wykrycia „szeptanej propagandy lub wrogiej działalności elementów przestępczych”. Tymczasem w Moskwie dobiegał kresu ostatni dzień życia tyrana. Wieczorem 5 marca o 22.00 polskie radio poinformowało, powołując się na kolejny komunikat TASS, że Stalin zmarł w swej willi w Kuncewie o 21.50. Następnego dnia wiadomość tę przekazała także prasa.



## **Pierwsza strona "Trybuny Robotniczej"**

Zgon przywódcy światowego ruchu komunistycznego dla wielu okazał się prawdziwym zaskoczeniem. Stalin miewał wprawdzie kłopoty ze zdrowiem, ale ludzi o nich nie informowano. Prasa, pisząc o Stalinie, kreowała go na niezmiennie sprawnego fizycznie i umysłowo „ojca narodów”, skutecznie rozwiązującego problemy państwa, ruchu komunistycznego i całego świata. Retuszowane fotografie stałe ukazywały go jako mężczyznę starszego już wprawdzie, ale bynajmniej nie zmęczonego upływem lat.

W Polsce rozpoczął się czas żałoby. Flagi na budynkach państwowych udekorowano czarnymi wstęgami i opuszczono, eksponowano obramowane czernią portrety generalissimusa i wystawiano jego popiersia na czarnym tle, zwoływano sesje rad narodowych oraz krótkie zebrania w urzędach i zakładach pracy, by przekazać komunikat o śmierci Stalina i uczcić zmarłego minutą ciszy. Jednak te rytuały nie zadowolili rządzących – potrzebne było jeszcze większe zaangażowanie społeczeństwa, mające postać żałoby narodowej, jednoczącej wszystkich Polaków w urzędowo nakazanym smutku.

## **„Kirem spowite sztandary”**

Jak zapewniał reporter lokalnego „Dziennika Zachodniego”, także województwo katowickie pogrążyło się w żałobie i:

„nad setkami zakładów pracy na Śląsku załopotwały opuszczone do połowy maszty i przybrane kirem biało-czerwone flagi. Kirem spowite sztandary nadały żałobny charakter ulicom miast i osiedli śląskich. Na gmachach publicznych i na wystawach sklepowych widnieją przepasane krepą portrety Wielkiego Zmarłego”<sup>1</sup>.

W regionie organizowano żałobne sesje rad narodowych i masówki w zakładach pracy. Ta sama gazeta podawała, że robotnicy nie tylko manifestowali swój żal, ale i dali:

„wyraz niezłomnej walki o realizację planu narodowego, podejmując zobowiązania przyśpieszenia wykonania zadań jako wkład w dzieło budowy socjalizmu [...]. Tę formę hołdu uznał śląski świat pracy za najgodniejszą dla uczczenia nieprzemijających zasług Człowieka, którego wskazania są najlepszym drogowskazem na drodze do socjalizmu”<sup>2</sup>.

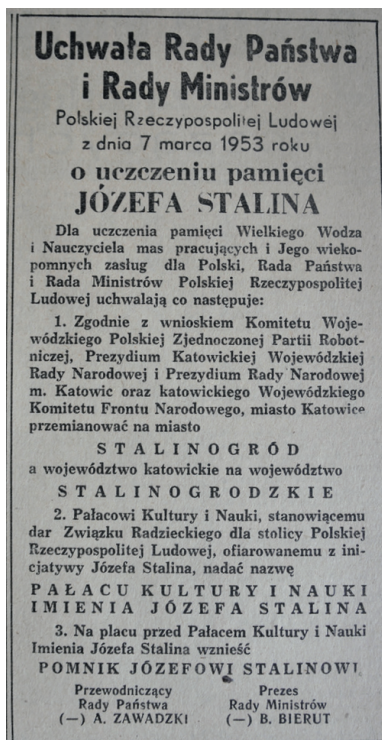
Jak się okazało, i tego było jednak rządzącym komunistom za mało.

Rada Państwa i Rada Ministrów 7 marca przyjęły uchwałę o „uczczeniu pamięci Józefa Stalina” poprzez przemianowanie Katowic na Stalinogród, zaś województwa katowickiego na stalinogrodzkie. Powoływano się przy tym na wnioski katowickich urzędów: Komitetu Wojewódzkiego Polskiej Zjednoczonej Partii Robotniczej, Prezydium Wojewódzkiej Rady Narodowej oraz Komitetu Frontu Narodowego. Wnioski owe sformułowano na wyraźne polecenie z Warszawy, zaś kierownictwo KW PZPR otrzymało zadanie dopilnowania całego przedsięwzięcia związanego z rzekomym wypełnieniem „woli śląskiego ludu”. Już następnego dnia wieczorem z głośników na katowickim dworcu kolejowym podróżni usłyszeli po raz pierwszy komunikat:

„Tu stacja Stalinogród, były Katowice”<sup>3</sup>.

Jak się wydawało, nazwisko Stalina – poprzez związenie z przemysłowym regionem i jego stolicą – zostało trwale upamiętnione.

Państwowa żałoba po Stalinie odbyła się w całym kraju 9 marca. Jej kulminacją była pięciominutowa cisza na cześć sowieckiego tyrana. Nie inaczej było w województwie stalinogrodzkim. O 10.00 zatrzymano ruch w miastach i uruchomiono syreny. W niemal wszystkich kościołach zaczęły bić dzwony.



## Uchwała Rady Państwa i Rady Ministrów

O 15.30 na pl. Dzierżyńskiego w Stalinogrodzie (obecnie pl. Sejmu Śląskiego w Katowicach) rozpoczęła się wielka manifestacja, na którą stawiły się delegacje ze wszystkich stron województwa. Doliczono się 80 tys. ludzi. Były przemówienia oficjeli i stosowna atmosfera:

„Nie było gwaru, ni rozmów. Zwarty tłum milczał surowo i żałobnie, milczał skuty jednym smutkiem i jedną wolą walki – do zwycięstwa. [...] Czarne wstęgi krey, czarne litery transparentów mówiły o wielkiej, serdecznej żałobie. Ale ani w sercach, ani w twarzach, ani w słowach transparentów nie było beznadziejności rozpacz. «Zmarł Wielki Stalin – Jego nauka żyje i zwycięża»”<sup>4</sup>.

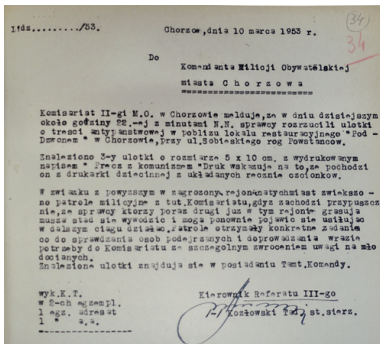
## Nie chcieli żałować Stalina

Funkcjonariusze urzędów bezpieczeństwa wprawdzie zawsze byli wyczuleni na wszelkie akty godzące w dobro socjalistycznej Polski i ZSRS, ale w dniach agonii Stalina i żałoby po nim ich czujność wzrosła w dwójnasób. Nie

doliczyli się jednak zbyt wielu przypadków:

„wrogiej propagandy wymierzonych w pamięć towarzysza Stalina”.

Mieszkańcy województwa katowickiego/stalinogrodzkiego na ogół posłusznie brali udział w obrządkach ku czci zmarłego generalissimusa, powstrzymywali się też od nieprzychylnych mu komentarzy. Nie powinno to dziwić – panował powszechny terror, szczerść łatwo mogła skończyć się uwięzieniem. Zresztą wielu ludzi autentycznie Stalina żałowało – tak przynajmniej wynika ze sprawozdania, w którym funkcjonariusze Wojewódzkiego Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego w Stalinogrodzie opisywali zachowania społeczne w okresie choroby Stalina i kilku dni po jego zgonie. Odnotowano w nim szereg bałwochwalczych komentarzy w rodzaju „towarzysz Stalin był najlepszym wodzem”, „mógł żyć jeszcze 10 lat”, itp. Milicjanci z Zabrze-Biskupic, którzy w szkołach brali udział w cyklu spotkań, zanotowali, że dzieci żałowały zmarłego, a nawet go opłakiwały.



#### Meldunek MO

Byli jednak i tacy, którzy nie dosyć, że po Stalinie nie płakali, to jeszcze cieszyli się z jego śmierci, a nawet dawali wyraz swemu „wrogiemu” stosunkowi do „wodza narodów”. Już 5 marca w przykładowej świetlicy Państwowych Zakładów Robót Komunikacyjnych w Łazach, podczas nadawania komunikatu o chorobie generalissimusa, nagle zgasło światło. Choć ciemności trwały zaledwie kilka minut, czas ten wystarczył na uszkodzenie portretu Stalina i zerwanie ze ścian krzepiących hasel produkcyjnych oraz podobnych dekoracji. Winą za uszkodzenie instalacji elektrycznej i dewastację świetlicy obciążono Władysława Lewandowskiego, którego natychmiast zatrzymano. Jego koledzy z pracy ruszyli pod postereunek MO, domagając się wypuszczenia go, ale niczego nie wskórali. Następnego dnia wielu z nich nie stawiało się w pracy – pięciu aresztowano, inni się poukrywali.

W meldunkach Milicji Obywatelskiej z Zabrze (z 6 marca) odnotowano kilka „wrogich wypowiedzi”. Karol Żyła

został zatrzymany po komentarzu wygłoszonym w nietrzeźwym stanie:

„Towarzysz Stalin dostał w łeb, z czego jest chory i ch.j mu w d.pę, grunt, że ja jestem zdrowy”.

Krystyna Szostek (należąca do PZPR) powiedziała:

„Jest dobrze, że Stalin choruje i że z niego jest licha nadzieja, to na pewno umrze, to nas prędzej oswobodzą i będziemy mieć lepiej”<sup>5</sup>.

W stalinogrodzkim WUBP odnotowano niebawem kilka niepochlebnych komentarzy na temat zmiany nazwy miasta i województwa. Wyrażały one głębokie oburzenie z powodu swoistej formy „uszcześliwienia” mieszkańców województwa i jego stolicy oraz zarzucały rządzącym rażący serwilizm wobec Moskwy.

Także w dniu żałoby państwowej zdarzyło się kilka przypadków zakłócenia urzędowej podniosłości tej uroczystości. W księgowości Spółdzielni „Drzewo” w Zawierciu kobiety śmiały się z robiącego komiczne miny kierownika podczas obowiązkowej, pięciominutowej ciszy. W Warsztatach Naprawczych PKS w Zabrze, również w tym momencie, dziesiętnastolatek Henryk Stronczyński (aktywista Związku Młodzieży Polskiej, czyli przybudówki PZPR), hałaśliwie zepsuł powietrze, czym:

„spowodował ogólne zakłócenie ciszy wśród zgromadzonej załogi. Na zwróconą uwagę powiedział, że w ten sposób uczcił pamięć towarzysza Stalina”.

Z kolei kierownik administracyjny w zabrzańskim „Mostostalu” zabronił włączenia o 10.00 syreny, na poczcie znaleziono natomiast kopertę zaadresowaną „Do domu żałobnego Stalina” z rysunkiem swastyki. W kopercie znajdowały się niemieckie fenigi i „obelżywy anonim”. W powiecie gliwickim część rolników nie przerwała pracy w polu, zaś niektórzy proboszczowie (w Mysłowicach, Bytomiu i w powiecie kłobuckim) odmówili bicia w kościelne dzwony. W czasie pięciominutowej ciszy nie zatrzymało się kilka furmanek, zignorowały ją też jakieś dzieci w szkołach.

Na murach pojawiły się „wrogie napisy”. Zauważono je w Sosnowcu, Zabrze, Bieruniu Starym, Mikołowie

i Gliwicach. W Chorzowie doszło do kilkukrotnego kolportażu plakatów i ulotek.

Ubegy i milicjanci interweniowali natychmiast, zatrzymując sprawców „wrogich aktów”. Do aresztów trafili zatem „dewastatorzy świetlicy” z Łaz, nieobyčajny Żyła, Szostak i Stronczyński, na których „zawiodła się partia”, oraz inni. Łącznie od 4 do 11 marca, za różne wystąpienia przeciwko Stalinowi lub ZSRS, w województwie katowickim/stalinogrodzkim zatrzymano 55 osób (15 zwolniono).

## **Młodzi konspiratorzy**

Szczególny wymiar miał kolportaż antysowieckich lub antyustrojowych ulotek. Wymagał on bowiem przygotowań organizacyjnych i znacznie większej odwagi niż przypadkowa, najczęściej „szeptana propaganda”. Co znamienne, opracowaniem, drukiem i rozrzucaniem „bibuły” zajmowali się wyłącznie nastolatki. Zresztą od 1947 r. uchwytnie było zjawisko wycofywania się dorosłych z działań konspiracyjnych, a zarazem coraz chętniejszego zaangażowania młodych w „nielegalne działania”. Najwyraźniej dorośli byli już przekonani o bezsensie oporu. Inne było nastawienie młodzieży. I tak w latach 1948–1953 w województwie katowickim funkcjonowało kilkadziesiąt przeważnie efemerycznych grup podziemnych, które ze względu na niski poziom umiejętności konspiracyjnych były szybko dekonspirowane i rozbijane przez aparat bezpieczeństwa.



**Natalia Piekarska (fot. ze zbiorów autora)**

W 1952 r. szesnastolatek Franciszek Woźnica i dwunastolatek Józef Dudzik założyli w Chorzowie konspiracyjną grupę samokształceniową. Chłopcy zamierzali omawiać audycje radiowe zasłyszane w „Głosie Ameryki” i we własnym zakresie „przeprowadzać ćwiczenia wojskowe”. Zwerbowali jeszcze trzech kolegów, także nastolatków. Chłopcy spotykali się tylko w piwnicach i wtedy Woźnica komentował wydarzenia międzynarodowe oraz przedstawiał referaty opracowywane na podstawie lektury ideologicznego miesięcznika Komitetu Centralnego PZPR „Nowe Drogi”, z tym że jak potem zeznał: „opisywaną działalność Lenina przedstawiałem w odwrotnym świetle”. W styczniu 1953 r. przyłączył się do nich Jan Kijka. To wtedy przyjęto



nazwę Polska Organizacja Walki o Niepodległość. W lutym Woźnica spotkał się z dawno niewidzianym kolegą Romanem Panchyrzem, który utrzymywał, że stoi na czele dziesięcioosobowej grupy konspiracyjnej, czynnie zajmującej się kolportażem ulotek. Zapadła decyzja o połączeniu obu organizacji, co jednak odwlekano się w czasie. W tym czasie Dudzik bez porozumienia z Woźnicą zwerbował do organizacji kilku kolegów (jedenasto- i dwunastolatków) i wraz z nimi zaczął drukować na dziecięcej drukarence antykomunistyczne ulotki, które po raz pierwszy rozkolportowali w kwietniu. Ostatecznie jednak dwunastolatek podporządkował się Woźnicy i wydrukował ulotki z tekstami: „Precz z rządami komunistycznymi” oraz „Precz z ZSRR”. Część z nich chłopcy rozrzućili w Chorzowie.

Szczególny wymiar miał kolportaż antysowieckich lub antyustrojowych ulotek. Wymagał on bowiem przygotowań organizacyjnych i znacznie większej odwagi niż przypadkowa, najczęściej „szeptana propaganda”. Co znamienne, opracowaniem, drukiem i rozrzućaniem „bibuły” zajmowali się wyłącznie nastolatki.

Do połączenia z grupą Panchyrza nie doszło, ponieważ w momencie gdy ten przechwalał się, że nią kieruje, jeszcze jej nie było. Ale udało się ją nadspodziewanie łatwo utworzyć w marcu 1953 r. Panchyryz przekonał kilku starszych chłopców (szesnasto- i siedemnastolatków) do uczestnictwa w antykomunistycznej konspiracji. Utworzyli oni pięcioosobowy Związek Walki z Bolszewizmem, na czele którego, w wyniku tajnych wyborów, stanął Zdzisław Chyra. Młodzieńcy opracowali statut, wybrali sobie pseudonimy, a następnie przystąpili do działalności – kolportowali w różnych miejscach Chorzowa ręcznie pisane ulotki i antykomunistyczne wierszyki. „Debiut” miał miejsce późnym rankiem 3 marca 1953 r. Chłopcy rozwiesili kartki z tekstem przerobionej pieśni *Szlachta w roku 1831* (bardziej znanej jako *Gdy naród do boju...*). Niebawem przyjęli do grupy jeszcze kilku kolegów, z którymi co kilka dni rozrzućali ulotki, pisane już na maszynie lub powielane na drukarence dziecięcej.

Grupa została zdekonspirowana 8 kwietnia 1953 r. z błędnego powodu. Woźnica chciał oddać matce klucz do mieszkania, która przebywała właśnie u sąsiadki. Wyjmując klucz z kieszeni, zgubił jedną z ulotek odebranych tego dnia od Dudzika. Podniosło ją bawiące się dziecko i położyło na kredensie. Kartkę ze słowami „precz z rządami komunistycznymi” przeczytało kilka bawiących u sąsiadki matki Woźnicy pań. Niestety, jedna z nich była informatorem UB o pseudonimie „Lena” i niezwłocznie doniosła o swym odkryciu mocodawcom. Jeszcze tego samego dnia nastolatek został zatrzymany. Ubeycy znaleźli u niego m.in. maszynę

do pisania, drukarenkę i około dwustu ulotek. Wkrótce aresztowano wszystkich konspiratorów. Najmłodszych zwolniono. Oskarżono dziesięciu. Nie zostali skazani na więzienie, ponieważ nie ukończyli osiemnastu lat. Ale kilku z nich sąd nakazał umieścić w domach poprawczych.



**Z tego okna Natalia Piekarska  
rzucała ulotki (zaznaczone +).**  
(fot. ze zbiorów autora)

Podobne działania podjęła w Chorzowie szesnastoletnia Natalia Piekarska, uczennica Liceum dla Pracujących. Wzburzona bijącą szczyty hipokryzji propagandą komunistyczną po śmierci Stalina, postanowiła zaprotestować. Kupiła papier pakowy, pocięła go, a na uzyskanych w ten sposób arkuszach wymalowała szkolną farbą hasła: „Precz z nauką Stalina”, „Precz z bandą i świnią komunistyczną”, „Precz z bandą komunistyczną”, „Młodzieży broń naukę i pracę przed jarzmem komunizmu”, „Polacy dość okupacji rosyjskiej” i „Górnicy nie sprzedawajcie swego potu za nic”. W nocy rozwiesiła je w kilku miejscach Chorzowa. Dzień później poprosiła koleżanki, Barbarę Galasównę i Zofię Klimondę, o zakup zabawkowej drukarenki i pomoc w kolportażu ulotek. Zgodziły się. Wspólnie wydrukowały kilkadziesiąt ulotek, które rozrzuciły w nocy. Do komisariatów MO trafiły zarówno plakaty, jak i ulotki ze słowami „precz z komunizmem”, ale dziewcząt nie złapano. Kilka dni później Piekarska znów poprosiła koleżanki o pomoc, one jednak odmówiły. Sama więc jeszcze kilka razy rozrzuciła ulotki. Wpadła 17 marca, ponieważ ubecy i milicjanci dokładniej penetrowali rejon, w którym pojawiała się jej „bibuła”. Zatrzymano ją, gdy rzucała ulotki z okna wynajmowanego przez siebie mieszkania, co zobaczył jakiś funkcjonariusz. W areszcie wyznała jednej z osadzonych tam kobiet (współpracownicy UB), że nigdy do żadnej organizacji konspiracyjnej nie należała, chociaż bardzo by chciała, bo „strasznie nienawidziła komunistów”. Piekarska i Klimonda, jako nieletnie, trafiły do domu poprawczego, Galasównę, wówczas już osiemnastolatkę, skazano na trzy lata więzienia.

W prawie trzymilionowym województwie kilkadziesiąt wykrytych przez aparat bezpieczeństwa przypadków wyrażania publicznego zadowolenia ze śmierci Stalina lub dezaprobaty dla przemianowania Katowic na Stalinogród wydaje się być liczbą marginalną. Pamiętać jednak należy, że budowany od kilku lat w Polsce system totalitarny był wówczas bardzo represyjny. Dorośli, obarczeni odpowiedzialnością za rodziny, zachowywali się z daleko posuniętą ostrożnością i powściągliwością (co jednak nie zawsze wystarczało). Inaczej rzecz się miała ze spontaniczną i skłoną do demaskowania hipokryzji młodzieżą. Należy docenić to tym bardziej, że nachalnej, wszechobecnej propagandzie komunistycznej nie udało się ukształtować

wszystkich młodych ludziach według pożądanego typu „nowego socjalistycznego człowieka”.

Tekst pochodzi z numeru 3/2019 „Biuletynu IPN”

---

<sup>1</sup> *Śląsk w żałobie*, „Dziennik Zachodni” nr 57 (2813) z 7 III 1953 r.

<sup>2</sup> *Ibidem*.

<sup>3</sup> G. Bębniak, „Stalinizacja” jako zawłaszczanie sfery symbolicznej (na przykładzie Katowic, 1945-1956), [w:] *Stalinizm i rok 1956 na Górnym Śląsku*, red. A. Dziurok, B. Linek, K. Tarka, Katowice - Opole - Kraków 2007, s. 243.

<sup>4</sup> *Wielka manifestacja ludu pracującego miasta i województwa stalinogrodzkiego dla uczczenia pamięci Józefa Stalina*, „Trybuna Robotnicza”, 10 III 1953, nr 60 (2804).

<sup>5</sup> AIPN Ka, KW MO Katowice, 74/18, Meldunek specjalny komendanta MO Miasta Zabrze do Komendy MO województwa katowickiego, Zabrze 6 III 1953 r., s. 10.

COFNIJ SIĘ